

10 minut z Wandą Wróblewską

„Chłopi” na scenie „Rozmaitości” — to wydarzenie teatralne, które zainteresuje wszystkich sympatyków reymontowskiej arcy powieści. Zainteresuje tym bardziej, że fakt ten poprzedziła fama wielce udanej inscenizacji tej chłopskiej epepej przed kilkoma laty w warszawskim Teatrze Ziemi Mazowieckiej — w realizacji Wandy Wróblewskiej, która właśnie przygotowuje spektakl krakowski.

— *Może na wstępie przedstawimy krakowskiem teatromanom twórczynię scenicznych „Chłopów” i — jak słyszymy — także przyszłych „Chłopów”... operowych.*

— Istotnie przed kilkoma miesiącami — wraz z Krystyną Berwińską, współautorką adaptacji „Chłopów” — otrzymałyśmy I nagrodę w konkursie na libretto operowe za pracę, osnutą właśnie na temacie powieści Reymonta. Muzy-

kę do tej nowej polskiej opery komponuje Witold Rudziński, zarazem autor oprawy muzycznej naszych teatralnych „Chłopów”; także w Krakowie.

— *Ale miało być kilka danych o Pani...*

— A więc całkiem krótko. Nie powinnam być obca krakowskiej publiczności, szczególnie tej starszej. Miałam już okazję dwukrotnie występować reżysersko w Krakowie. Raz reżyserując w 1954 roku spektakl „Targowisko różności” w Teatrze Satyryków (konferansjerkę prowadził wtedy Leszek Herdegen, jeszcze niezupełnie zdecydowany co do swej aktorskiej kariery...), a w rok potem, realizując przedstawienie „Krakowiaków i Górali” w Nowej Hucie inaugurujące działalność Teatru Ludowego. Bliższe dane: warszawianka, uczennica Schillera, przez lat 13 dyrektor Teatru Ziemi

Mazowieckiej, który powstał jako wcielenie w czyn mej wizji teatru wiejskiego.

— O Teatrze Ziemi Mazowieckiej



słyszeliśmy sporo. O jego ciekawych akcjach z zakresu współpracy z widzem — żeby wspomnieć tylko piękny pomysł „teatru na barce”, zdążającego do Bałtyku i grającego nad brzegami Wisły spektakle dla okolicznych mieszkańców, czy słynny konkurs (z inicjatywą Teatru ogło-

zowany przez SARP) na projekt dmu-
chanej sali teatralnej. Mogła ona
dotrzeć do najmniejszych wsi i u-
możliwiała prezentację spektakli w
nieskazonym kształcie artystycznym,
czego — ze względu na fatalne na-
ogół warunki bazy w terenie — nie
da się realizować, gdy się gra w
przypadkowych salach i salkach. To
zresztą ogólnopolski problem tea-
trów objazdowych. I u nas, w Kra-
kowie, także marzymy — właśnie z
myślą o „Rozmaitościach” — o po-
dobnym rozwiązaniu „ruchomego”,
rozkładanego teatru. Ale mówimy o
Teatrze Ziemi Mazowieckiej. Czy
utrzymuje Pani nadal kontakty z
tym swoim teatralnym „dzie-
ciem”?

— Formalnie tak. Jestem w Tea-
trze tym na etacie reżysera. Ale re-
żyseruję w całej Polsce; również w
Krakowie.

— Oto i powróciliśmy do dzisiej-
szej premiery. Oczywiście, na wstę-
pie rozmowy o „Chłopach” na sce-
nie nasuwa się pytanie zasadnicze:
jakim „kluczem” posługiwały się
Panie przy adaptacji wólkiewskiej po-
wiesci? I to powieści tak bardzo bli-
skiej i tak dobrze znanej szerokie-
mu ogółowi społeczeństwa?

— Oczywiście, tak olbrzymiej po-
wiesci nie można w całości przeka-
zać na scenie. Musiałyśmy wybrać
pewne wątki i postaci. Rzecz jasna,
najtrudniejszy był właśnie problem
owego wyboru, skrótów, odrzucania
— niekiedy już w trakcie samej ro-
boty teatralnej, na scenie. Bardzo
istotne wydawało nam się utrzyma-
nie proporcji między sprawami ro-
dziny Borynów, a więc fabułą po-
wiesci — a jej ogólnym tłem spo-
łeczno-obyczajowym: chłopami, ich
stosunkiem do ziemi, do pracy, do
dworu, do przyrody, przemijania
pór roku. „Chłopi” — to obraz życia
mieszkańców wsi. Są narodziny, i
ślub, i śmierć, są dzieci i starcy. Są
zwyczaje, obrzędy i różnorakie pra-
ce w polu, jest stosunek do dworu
i twarda walka o chleb.

— Czy fabułę zachowano wiernie?
— Przypomina mi się tu pewne
przeżycie w podwarszawskiej wsi —
Nasielsk, gdy to na spektakl — rea-
lizowany na rynku wobec kilkuty-
siężnej widowni — przyszedł stary
miejscowy rolnik, zakochany w
„Chłopach” i umiejący, jak nam mó-
wiono, całą powieść na pamięć. On
to zadał pierwsze pytanie: „A czy
będzie Jagusia? I czy będzie bardzo

ładna?” Nie mógł odżalować braku
kilku postaci (szczególnie Kuby), ale
w efekcie spektakl mu się podobał..
A więc, oczywiście, fabuła jest za-
chowana. Podobnie jak podział na
pory roku.

— Ba, ale cóż to za pory roku bez
cudownych reymontowskich opisów
wiejskiej przyrody...

— Nie mogło być naturalnie mo-
wy o przeniesieniu na scenę najcen-
niejszych partii — opisów zmienia-
jących się pór roku. Te sprawy za-
łatwiam inscenizacyjnie przez wpro-
wadzenie „chóru” — czy jak kto
woli: grupki narratorów — którzy
komentują nie tyle wypadki, akcje,
co właśnie stosunek bohaterów do
życia, do przyrody, tak wszechwła-
dnie panującej w „Chłopach”.

— Czy owe obrazy przyrody,
zmieniających się pór roku, oddane
zostaną przez scenografię?

— W sposób wielce umowny. Je-
den obraz plastyczny — w kolory-
cie (brązowo-oranżowym) przypomi-
nający ziemię, a w swej fakturze
(surowego drewna) — reminiscencje
wsi.

— Utrzymuje spektakl topografię
powieści, jej lokalny koloryt, fol-
klor?

— W zasadzie nie. Zdecydowaliśmy się — w kostiumach — na pe-
wne uogólnienie. Zresztą „Chłopi” —
to przecież głównie robocze dni wsi,
a więc i ubranie zwykłe, codzienne,
nie barwne pasiaki. Może w swej
sumie sceniczne stroje kojarzą się
kolorystycznie z paletą łowickich pa-
siaków. I tu jednak — jak w każ-
dej dziedzinie inscenizacji — liczy-
my wielce na wyobraźnię widzów.

— Zaintrygowała mnie, może na-
wet nieco zaniepokoiła, sprawa
wspomnianego przez Panią „chó-
ru”...

— Będzie on spełniał niejako ro-
lę spoiwa między krótkimi sekwen-
cjami akcji dziejącej się na różnych
planach sceny i proscenium, które
spełniać ma funkcję „wnętrz” cha-
łup. Wszystko — na tle wspomnia-
nej jednej dekoracji.

— Dzieła?

— Aleksandry Sell, absolwentki
krakowskiej ASP.

— Znamy już zatem głównych
twórców krakowskich „Chłopów”
(Pani dziełem jest również choreo-
grafia). A aktorzy — główni boha-
terzy?

— Jagnę grać będzie Krystyna
Stankiewicz.

— Nowy nabytek Teatru „Rozmai-
tości”. Oklaskujemy ją teraz w pię-
knej roli tytułowej „Królowej Przed-
mieścia”.

— Boryną będzie Marian Nowicki,
Antkiem — Janusz Nowicki, Han-
ką — Stanisława Waligórzanka. Wy-
stąpi także w przedstawieniu dy-
rektor Halina Gryglaszewska — nie-
stety, nie w dużej roli Dominiko-
wej, jak tego pragnęłam, lecz jako
Organiścina. Przy okazji chciałam
podkreślić znakomitą atmosferę, w
jakiej upływała praca nad „Chło-
pami” w „Rozmaitościach”. Od kie-
rownictwa Teatru poprzez zespół ak-
torski aż po pracowników technicz-
nych, którzy (głównie elektrycy!),
mają w tym spektaklu pełne ręce
roboty — wszyscy z olbrzymim za-
pałem podchodzili do pracy nad sce-
niczną realizacją „Chłopów”.

— Życzę więc tylko wszystkim
Państwu wypada — dwustu co naj-
mniej spektakli „Chłopów” i rów-
nie gorącego ich przyjęcia przez wi-
dzów, jak to było w Warszawie.

Rozmawiała:

KRYSTYNA ZBIJEWSKA